

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł	50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	23 „
Kwartalnie 1. „	13 „

Numer pojedynczy 5 centów.



Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyj
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłano być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Na Niedzielę szóstą po Wielkiénocy.

Ewangielia u Jana Ś. 15. 26—16, 1, 5.

Treść. Pan Jezus w mowie pożegnalnej mianej do uczniów, obiecał im, że Duch Ś. Poczieszyciel, miał świadczyć o Nim, i że oni także samo świadectwo dawać mieli. Przepowiedział im, że ich czekają dla onego świadectwa: hańba, prześladowanie i śmierć od nieprzyjaciół nie uznających Ojca ani Jego.

Dla pocieszenia uczniów zasmuconych, i ożywienia w nich odwagi potrzebnej Zbawiciel nie dosyć że im obiecał zesłać Ducha Świętego jako Poczieszyciela ich, lecz przydał nadto te słowa: Gdy przyjdzie ten Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, on ci o mnie świadczyć będzie: i wy świadczyć będziecie, bo ze mną od początku jesteście.

Nigdy i żadna przepowiednia nie spełniła się tak wyraźnie jak ta Jezusowa: bo jakież świadectwo mogło być świetniejsze nad owo, które Duch S. dał o Zbawicielu wtenczas, kiedy zstąpiwszy jako wichher gwałtowny do wieczernika, gdzie byli zgromadzeni apostołowie, zjawił się im w postaci języków ognistych, zapalił ich duszę ogniem świętym Boskiej miłości, i tak dalece przemienił ich umysły i serca, iż można rzec, uczynił ich ludźmi nowymi. Patrzymy istotnie, co się to stało z nimi, po zstąpieniu na nich Ducha Ś. Już to nie są ludzie podli i bojaźliwi, którym bojaźń kazała opuścić swojego Boskiego Nauczyciela na widok Jego męki: oni wyszli owszem z wieczernika, lecz po to aby także sami dali o Nim świadectwo; i jakież dali świadectwo?

Najprzód przez swoje słowa. Piotr S. apostoł który się zaparł Jezusa na słowa niewiasty, potem ogłosił Jego chwałę wpośród Jerozolimy. Nie bał się wyrzucić otwarcie Żydom ich zbrodnię straszliwą, której się dopuścili przenosząc zbrodniarza Barabasza nad Jezusa sprawcę żywota: a mowa Piotrowa także sprawiła wrażenie na bogobójczych Żydach, że w tymże dniu nawróciło się ich przeszło pięć tysięcy.

Powtóra świadczyli o Jezusie przez swoje cuda. Tenże Piotr idąc razem z Ś. Janem apostołem, spotkał w bramie kościelnej człowieka rażonego powietrzem na wszystkich członkach; a proszony o jałmużnę od tego kaleki, powiedział mu: Złota i srebro nie mam, ale co mam, to ci daję: w Imię Jezusa Nazareńskiego, wstań i chodź. I natychmiast ten nieszczęśliwy, którego musiano nosić, sam dźwignął się i chodził dobrze: a kiedy wszyscy obecni przyznawali Piotrowi chwałę tego cudu: wiédzcie, mówił im, że nie moją mocą lecz Jezusową człowiek ten otrzymał uzdrowienie, i poznajcie, że nie masz innego imienia przez które mamy być zbawieni. Dali potem świadectwo o Jezusie przez swoją gorliwość. Jak tylko Duch Ś oświecił ich swém światłem, i odział mocą z wysoka, oni zaraz podzielili pomiędzy sobą świat cały, rozeszli się po miastach i krainach; i przez całe życie tém się jedném tylko zajmowali, aby wszędzie znano i wielbiono ich Boskiego Nauczyciela. Nareszcie dali świadectwo o Jezusie, przez wylanie krwi swojej, którą wytoczyli dla potwierdzenia prawdy przez siebie głoszonej o nauce Jezusa, Jego świętości cudach i Bóstwie, a będąc jej opowiadaczami, stali się dla niej męczennikami.

Lecz dla czegoż apostołowie oddali Zbawcy tak sławne świadectwo? Oto; że od początku z nim byli, że przez całe lat trzy towarzyszyli Mu w Jego pracach nauczycielskich: że słyszeli Jego naukę, widzieli Jego cuda, i byli świadkami Jego żywota, pełnego cnót nadzwyczajnych. To wszystko więc uczyniło ich tak stałemi i odważnemi. Nader mocno byli przekonani o prawdzie, niż aby ją mogli zaprzeczać lub ukrywać: a widząc zostawione sobie do wyboru wyrzec się albo życia, albo Jezusa, woleli raczej ponieść śmierć najboleśniejszą, niż odmówić chwalebne go świadectwa jakie dali za Nim, wystawiając Go ludom przez siebie nauczany, jako jedyny przedmiot godny ich czci i uwielbienia.

Nie możemy w prawdzie czynić tego dla Jezusa, co uczynili apostołowie, lecz możemy i powinniśmy tak jak i oni dać za Nim świadectwo, najpierw przez słowa, wyrażając się zawsze mową jaka przystoi na

prawdziwego chrześcijanina, i nie takiego nie mówiącoby nie było zgodne z nauką i zasadami ewangelii ś. Powtóre, przez przykłady nasze, rozlewając wszędzie miłą woń cnót Jezusa Chrystusa, i nie czyniąc nic takiego coby nie okazywało, żeśmy prawdziwymi Jego uczniami. Trzecie, przez naszą gorliwość dając Go poznać dzieciom i upominając je ciągle, aby Go kochały i Jemu służyły. Czwarte, przez naszą odwagę, gardząc względami ludzkimi, oświadczając się otwarcie za Jezusem, i szcząc się żeśmy policzeni wliczbę tych, którzy się Mu zupełnie poświęcili. Nareszcie przez ofiarę naszego życia, woląc raczej umrzeć, gdyby tego było potrzeba, niż opuścić i obrazić Jezusa: bo to jest obowiązkiem każdego chrześcijanina; i biada nam, gdybyśmy go nie dopełnili. Wtedy bowiem bylibyśmy tylko chrześcijanami z imienia; a chcąc być zbawionym, nie dosyć mieć imię chrześcijańskie, trzeba nadto wypełniać chrześcijańskie cnoty. Prawda, że nas to wiele będzie kosztować, że to czyniąc wystawimy się na nienawiść i prześladowanie świata, oburzającego się na wszystko co go potępia. Lecz aby nas to nie dziwiło ani gorszyło, gdy nas świat zepsuty i zaślepiony będzie nienawidził i prześladował, wspomnijmy sobie, że taki jest los zwolenników Pana Jezusa, i że tegoż samego losu doznali apostołowie. Wygnają was z bóżnic, mówił im Zbawiciel, a przyjdzie godzina, że wszelki który was zabije mniemać będzie, iż czyni posługę Bogu. Przepowiednia ta sprawdziła się najzupełniej. Zaledwo apostołowie zaczęli opowiadać naukę i głosić chwałę Jezusa, aż zaraz Żydzi i poganie powstali zajadle przeciwko nim, najgrawali się z nich, ścigali ich, bili, więzili, nazywali ich bluźniercami i oszustami, i tak prześladowując ich myśleli, że przez to cześć Bogu oddają. Lecz ponieważ Boski Nauczyciel zapowiedział uczniom te prześladowania, katusze, obelgi, zamiast gorszyć się niemi i smuć, oni, jako mówi Łukasz Ś. cieszyli się i weselili wielce, i dla czego? Oto ponieważ widzieli, że te prześladowania i złe obchodzenie były dowodem prawdy przepowiedni, jaką im Jezus uczynił: że ich prześladowano i dręczono z powodu, iż byli opowiadaczami tego Boga Zbawiciela, i że głosić Go, uważali sobie nie tylko za obowiązek ale nawet za chwałę największą dla siebie; że wiedzieli iż przyjaźń świata nie da się pogodzić z przyjaźnią Boską; i że przez to samo iż byli znenawidzeni od świata, mogli się spodziewać jako ich Bóg będzie miłował.

Toż samo i nas także powinno pocieszyć i ubezpieczyć, gdy widzimy się być wystawionymi na pociski złośliwości ludzkiej; powinniśmy się ich spodziewać; ponieważ Ś. Paweł mówi wyraźnie, że wszyscy którzy chcą żyć pobożnie w Jezusie Chrystusie, cierpieć będą prześladowanie, a przepowiednia ta wszyst-

kiego złego dozwala nam oczekiwać. Gdybyśmy poszli w kraj cudzoziemski i w nim zachowali ubiór i zwyczaje odmienne od tamecznych, gdybyśmy nadto ganili zwyczaje owego kraju i wbrew im postępowali, niezawodnie bylibyśmy wzgardzeni i znenawidzeni od jego mieszkańców: a gdyby nas nie mogli przerobić na swoje, nareszcieby nas prześladowali otwarcie. Otóż chrześcijanie i ludzie pobożni są w tym świecie jakoby w kraju obcym, gdzie cnota i pobożność jest nie znana. Ich zasady i sposób życia, zupełnie są przeciwne ludziom światowym. Możnaż się więc dziwić, że światownicy zaślepieni mianują pobożność słabością ducha, czystość sumienia skrupulatnością, a dobre obyczaje obłudą lub dziwactwem? Wszak to tylko zwykle chwalemy i lubimy co sami czynimy, i z natury już usposobieni jesteśmy ganić i nienawidzić tych, którzy się od nas różnią. Chcąc podobać się ludziom światowym, należałoby ich naśladować; a gdybyśmy się podobali światu, mówi Paweł Ś. apostoł, nie bylibyśmy sługami Jezusa Chrystusa.

Nie upadajmy przeto na duchu, dla szyderstw i nienawiści światowych przeciwko nam, lecz owszem cieszymy się z nich, jakto czynili apostołowie. Gdyby nas ślepy potracił, lub waryat zaczął i przezywał, zapewne niedbalibyśmy na to, a nawet żalowałibyśmy ich, i szli lub robili dalej swą robotę bez przerwy. Tak też powinniśmy zachować się względem tych, którzy szydą z naszych cnót i pobożności, i którzy poczytują nam za zbrodnię, że służymy Bogu i wypełniamy najpierwszy i najświętszy obowiązek, Jego miłując. Są to ślepi i szaleńcy, lub co najmniej ludzie bez wychowania religijnego, którzy według wyrażenia Apostoła, bluźnią to czego nie znają. Tę przyczynę takiego ich postępowania sam Jezus nazaczył mówiąc apostołom: to wam uczynią, iż nie poznali Ojca, ani mnie. Wielka to prawda i nader widoczna. Nie znając Boga, ani Jego Syna Jezusa, nie lękamy się Ich, a nie bojąc się Ich, zdolni jesteśmy do wszystkich zbrodni. Kiedy koń rozhukany nie czuje wędzidła, wtedy rzuca się i opiera tym co go chcą utrzymać, obala ich, a lecąc na oslep w pola, wszystko przewraca i niszczy co tylko napotka. Tak się dzieje i z człowiekiem, nieprzyjacielem z natury wszelkiego hamulca, a skłonny do wyuzdania które nazywa pięknem mianem wolności. Kiedy go nie trzyma bojaźń Boża, która tylko sama zdolną jest powstrzymać jego namiętności, wtedy pogardza wszystkimi prawami, wylewa się na wszystkie występki i nierządy, i sprawia przez swoje zbrodnicze czyny nieszczeście i zgubę społeczeństwu całemu. Widzimy tego smutne dowody w czasie zaburzeń, zamieszkań i zawieruch krajowych. Ludzie nie okiełznani żadnymi prawami, deptający nogami wszystko co święte, nazywali cnotę zbrodnią, a zdradę, krzywoprzysięstwo, kra-

dzień, kłamstwo, morderstwo, bezbożność, śmieli nazywać cnótami, i twierdzili że bronią wiary i praw narodu, postępując sobie gorzej niżeli najdziksze zwierzęta. I cóż to byli za jedni? Miłowaliż oni Boga i wiarę i bliźnich? znaliż oni Boga i zasady religii, mieliż oni kiedy jakie obyczaje? Ach, wszystko to było im obce, i dla tego siebie i wielu przy sobie na duszy i ciele zgubili. Bo wszystkiego złego i sobie i innym przyczyną jest niedowiarstwo, bezbożność, nieznanomość Boga i praw Jego. Uczmy więc siebie i innych tej najpierwszej najpotrzebniejszej nauki, jaką jest znajomość Boga i praw Jego. Znając Boga, bojemy się Go: bojąc się Go, jesteśmy mądrymi jak mówi Pismo: a nabywszy mądrości owego skarbu prawdziwego, stajemy się szczęśliwymi docześnie i wiecznie.

31. Maja

Zywoł Świętej Petronelli Panny.

„Miłującym Boga wszystko pomaga ku dobremu.”

List do Rzym. 8, 28.

Ta Święta jaśniała jako gwiazda wśród pierwszych uczni apostoelskich. Żyła ona w czasie, kiedy chrześciance woleli enotliwie żyć, niż dobrze pisać. Umieci u-mierać za Chrystusa, ale nie wdawali się w pisanie ksiąg, unikając cienia nawet próżnej chwały ludzkiej. Dla tego też mało mamy szczegółów z życia tej Świętej. Jój imię zdrobniałe, pochodzące od imienia Piotr, dawało wnosić niektórym pisarzom, że była córką s. Piotra apostoła. Takie podanie nawet było za czasu s. Augustyna, który też twierdzi, że ją Piotr S. uzdrowił cudownie z paraliżu. Apostoł s. mógł mieć córkę, ponieważ żonaty był przed powołaniem na apostołstwo: lecz od owego czasu żył w powściągliwości, za świadectwem wielu dawnych Ojców kościoła. Żona zaś jego odniosła koronę męczeńską, a on sam zachęcał ją do wytrwania w wierze. S. Petronela zdaje się najpodobniej była córką duchowną Piotra S. to jest poganką lub Żydówką, nawróconą przez niego do wiary.

Mieszkała w Rzymie: miała zaś bydz urody nadzwyczajnej; aby więc piękność ciała nie naraziła duszy na niebezpieczeństwo, Bóg zesłał na nią chorobę paraliżu, tak iż żadnym członkiem ruszyć niemożła. Gdy zaś trzeba było służyć apostołowi w zarządzie domowym, na rozkaz jego wstawała, i zdrową była, a potem znowu do stanu chorobliwego wracała. Gdy tak nareszcie wypróbowaną została w enocie i stałości ona długą chorobą, Bóg za modlitwą Piotra s. wrócił jój zdrowie i dawną urodę. Tą jój urodą zachwycony Flakus patrycyusz rzymski bardzo bogaty, chciał ją pojąć za żonę: lecz gdy mu ręki odmówiła, on zbrojno z ludem dom jój naszedł, chcąc mocą zmusić ją do małżeństwa. Święta łagodnie przedstawiła mu nieprzyzwoitość takiego postępowania, i poradziła mu, aby po trzech dniach przybył na obchód weselny. Na co gdy przysłał, ona tego czasu użyła na gorącą modlitwę do Boga, aby ją raczej zebrał ze świata, niż dozwolił utraty dziewictwa. Modlitwa jój została wysłuchaną: czując się bowiem słabą, położyła się w łózko, a przyzwawszy świątobliwego kapłana Nikodema, z rąk jego Ciało Pańskie przyjęła i zaraz skonała. Po trzech dniach patrycyusz przybywszy szumno i wspaniale na obchód

weselny, trafił na pogrzeb Świętej właśnie odbywający się natenczas. Pochowano ją na drodze Ardeatyńskiej gdzie później założono cmentarz i kościół pod jój imieniem.

Nieraz Bóg dopuszcza choroby i przykrości na swych wybranych, chcąc ich przez nie uchronić złego, a dać im sposobność pomnożenia zasług na żywot wieczny, przez wykonywanie cnót cierpliwości, stałości, zgodzenia się z wolą Jego. Święci też wiedzili o tych Boskich zamiarach, i gdy przyszła na nich choroba lub inna dolegliwość, przyjmowali ją z weselem, i wdzięcznością. Cóż więc na to powiedzą ludzie światowi, dbający tylko o uciechy, rozkosz i wygodę, a szemrzący i wyrzekający przeciw Bogu, dla najmniejszego nawet niepowodzenia? Ach, gdy staną na sądzie Bożym, zawstydzą się ujrawszy w chwale, Świętych dawniej tu nieszczęśliwych: poznają wtedy swoje zaślepienie, i rzekną boleśnie słowami Pisma: „my głupi mieliśmy żywot ich za szaleństwo, a koniec ich za hańbę, a oto los ich jest między Świętymi Bożymi!”

Opisy miejsc Świętych krajowych.

Ciąg dalszy.

Do takich to krajów szczęśliwszych nad inne pod względem religijnym, pobożnym, liczy się polska ziemia, o której świętości już przed laty kilkuset dał świadectwo, wielki Papież Innocenty: Gdy bowiem prosili go polscy posłowie o relikwije świętych męczenników, odpowiedział: a na co wam relikwii innych nad tych Świętych, którzy w łonie ziemi waszej spoczywają: ziemia wasza jest pełna relikwii, Świętych waszego narodu. Na tej więc ziemi, którą słusznie możemy nazwać cudowną, wielkim relikwiarzem, świętości pełnym, gdzie Bóg wyrzekł, jako niegdyś nad Jeruzolimską świątynią w starym zakonie, że: „oczy też moje będą otwarte, i uszy moje gotowe ku modlitwie tego, który się będzie na tém miejscu modlił: bom obrał i poświęcił to miejsce:” najznakomitsze miejsce w pobożności pamiątkowej, cudownej, trzyma Kraków, pierwszy dla polaków po Jeruzolimie i Rzymie, nazwany też małym Rzymem dla pamiątek pobożnych, dla obrazów cudownych, dla relikwii mnogich, i licznych kościołów znajdujących się w mieście tak szczupłego obrębu. Lecz z owych licznych dawniej 72 kościołów, dziś mniej o połowę, jakie mieści w sobie Kraków, rozumie się samo z siebie, że kościół katedralny zamkowy, w te wszystkie świętości i pamiątki pobożne, polskie musi najwięcej obfitować, od niego też opis nasz zaczynamy unikając nudnego, niejako inwentarskiego, świeckiego opisu, a starając się raczej o to, aby o rzeczach świętych i waznych, rzecz prowadzić pobożnie dziejowo.

Kościół Katedralny w Krakowie na Wawelu.

Głosciem jego nabożeństw, wożnym przywołującym wiernych, ozdobą, wielką pamiątką, a nadewszystko towarzyszem jego świętości i wspaniałości, a także całego narodu, i majestatu królów polskich, towarzyszem i stróżem czujnym 345 letnim, jest: Dzwon Zygmunt, tak nazwany od swego fundatora, Zygmunta Igo króla polskiego. Lubo głos dzwonów ma w sobie zazwyczaj wiele powabu i majestatyczności, a pod względem religijnym, nadaje większą ozdobę i powagę świątyniom katolickim, a nawet miastom i siolom, które bez odgłosów owych religijnych, wyglądałyby raczej na roje dwunożnego mrowiska; lubo głos dzwonu na-

tchnął niemieckiego poetę Szyllera, nadając mu myśl do pięknej pieśni o „dzwonie,” jednak wyznać potrzeba, że utwór poety słabiej na ów natłok myśli wielkich i smętnych, jakie się w umyśle polskiego słuchacza obudzają, przy dźwięku zygmuntownskiego dzwonu. Tak jest: jest on pod tym względem jedynym na całej ziemi, a dla Polaków mowcą najwyraźniejszym. Głos jego zarazem wspaniały i smętny — czyż może jaśniejsi przedstawicieli przeszłości minioną i teraźniejszość obecna? Kiedy go zakładano, naród świecił chwałą i sławą światu i kościołowi, kraj był zamożny, rozległy i szczęśliwy, pan dziedziczny zasiadał na tronie w tém mieście i zamku, szanowali sąsiedzi, bali się nieprzyjaciele, Polska miała tylko jedną wiarę — rzymsko-katolicką, na zamkowej katedrze siadywali mądry biskupi, w licznych klasztorach modliły święte mnichy, uprawiał ziemię ojców lud pobożny, posłuszny, a granic kraju strzegły waleczne hufce, którym hetmanili wielcy rzemieślnicy wojennym mężowie. To też dzwon Zygmunt majestatycznym swym dźwiękiem wyrażał tę wielkość chwały, Krakowowi i Polsce. Lecz już nie długo to wszystko dobre zmienić się miało w nieszczęście i upadek, po śmierci króla Zygmunta I. Po nim albowiem nader słuszenie naznaczyć wypada początek upadku Polski. Syn jego Zygmunt August dobry lecz słaby, charakteru duszy chwiejnego, oddany wolnemu życiu, lubiący i protegujący nawet nowości religijne, nie mógł posunąć dalej dzieła wielkości narodu, tak dobrze prowadzonego mądrością i siłą swych zacnych przodków. W łonie kraju miały powstać rosterki, partye, niezgody, nierządy, którym i ów wielki, już tylko Polsce pożyczony chwilo od Opatrzności Stefan Batory, zapobiedz nie mógł. Coraz więcej miało braknąć ludzi słynnych mądrością, sercem, pobożnością, a zato więcej miały pomnażać się niedole publiczne i nieprzyjacielskie najazdy, aż póki to wszystko złe nie miało się skończyć upadkiem — śmiercią. I dzwon Zygmuntownski jakoby tę przyszłość nieszczęsną przewidując zabołał, dodał sobie odtąd owego jęku tak bolesnego, tkliwego, żalnego: od śmierci swego założyciela, częścić mu przysło głosić klęski i niepowodzenia, aniżeli tryumfy i pomyślność: a teraz jakoby wystużony wojownik obrał sobie służbę w przytułku u drzwi kościoła; już tylko kościelną zajmuje się służbą, i głosząc już tylko samo nabożeństwo miastu swojemu, żalnym głosem przemawia, że dla nieszczęśliwych jedyna, lecz zato pewna w Bogu i Jego kościele obrona. Takie to myśli obudza głos wawelowskiego dzwonu, tę jeszcze korzyść przynosząc, że do smutku i powagi pobożnej, umysł pielgrzyma nastroi, a tak tylko usposobiony człowiek zrozumie dopiero i pojmie tę przeszłość świętą, która u dzisiejszych pokoleń tak jest niezrozumiałą lekceważoną, a nawet deptaną pogardliwie.

Dalszy ciąg nastąpi.

Rozmaitości.

Roku przyszłego, to jest 1866 przypada 900 letnia rocznica założenia kościoła, katedralnego krakowskiego; a zaprawdę wielka to i starożytna pamiątka czasu, rzadko który pomnik może się taką dawnością poszczycić! Jakież to czasy były przed laty stu, a jakie dzisiaj: co za różnica w losach narodu i Krakowa. A za następne lat sto, jak będzie, i kto już tego doczeka! Możeby należało uczcić pamięć 900 letnią pobożnym obchodem; a chociaż dzień nie jest dokładnie wiadomy,

lecz dnie Zielonych Świątek, jako pamiętne powołaniem pogan do wiary, a więc i Polaków, możeby najlepiej odpowiadały takiemu obchodowi, zwłaszcza, że i kościół katedralny w tenże sam czas odprawia odpust uroczysty.

Ojciec Ś. zezwolił na beatyfikacyą dwojga osób słynnych świętobliwością życia i cudami, t. j. Wielebnj Maryi od Aniołów, karmelitanki bosj rodem z Piemontu we Włoszech, zmarłej r. 1717, w latach życia 56, i — Wielebnego Jana Berchmans'a Jezuity z Belgii, patrona uczęć się młodzieży. Pięćwsta beatyfikacya odbyła się wspaniale w kościele Ś Piotra w Rzymie, d. 14. tego miesiąca; druga zaś odbędzie się d. 28. t. m. i r.

Takowe beatyfikacye i kanonizacye Świętych kościoła katolickiego, aczkolwiek inż samym chwały niebieskiej nie przymnożą, (iluz to takich, których zasługi i imiona są światu nieznanne) jednakże one są wielce pożyteczne: albowiem przez nie, łód Pomnaża się chwała Boska na ziemi u ludzi, ponieważ Bóg to sprawił sługom swoim tę świętość, i do niej im dopomógł: wszak Błogosławiony Bóg w Świętych swoich, mówi Pismo. Zre Wierni mają pewny i niezawodny wzór do naśladowania w Świętych, za takich przez kościół uznanych: bo czyni zasługi i cuda owych osób nie sądzi opinia ludzka często błędna i stronnicza, lecz sąd kościoła surowy, bezstronny, a nadto na mocy swojego cudownego przymiotu, nieomylny. Zcie Zgromadzenie zakonne, którego członkiem za życia był Święty lub Święta, miasto rodzinne, naród wreszcie do którego należeli, nabywają chwały i wziętości najwyższj i najwłaściwszj, jedynie godnej pozazdrosczenia, i jakiejś równj nie ma na ziemi. Jeżeli ludzie niektórzy nieraz szcząc się, że z ich rodu pochodził lub pochodzi ten lub ów uczony, dygnitarz, wojownik, lub wynalazca jakiego kunsztu, cóż to dopiero za szczęście jest, mieć z pewnością w niebie członka swego rodu, ludu, lub zgromadzenia? nie dość na tém, bo tak szczytna świętością osoba, swoim na ziemi pozostałym towarzyszom, a z nią połączonym jakimkolwiek związkiem, pomocną jest zasługami i przyczyną u Boga, a o czem mocno wierzymy, na mocy artykułu wiary: o Świętych obcowaniu.

Ale z drugiej strony znowu, owe beatyfikacye i kanonizacye Świętych tak często teraz powtarzające się dają wiele do myślenia. Wszak kiedy gdzie wielu zaciągają żołnierzy do wojska, znakiem to jest bliskiej, długiej i zaciętej wojny; tak i teraz owe ogłoszenia czei nowych Świętych, a tém samém nowych przyczynców u Boga, znaczą wielkie i groźne niebezpieczeństwa kościoła, który nigdy nie był tak zaskoczony od nieprzyjaciół obcych i domowych, jako dziś jest; a wyznać trzeba, że gorsi są domowi, i więcej ich jest nawet. Jedna więc tylko zostaje w Bogu i Jego Świętych nadzieja pomocy. Wió to kościół, i dla tego do onego środka udaje się teraz tak często.

W Naramie, wsi należącej do klasztoru krakowskiego karmelitów, Obserwantów, umarł d. 16. t. m. ks. Cypryan Kobylński z tegó klasztoru, przeżywszy lat 70, a w zakonie lat 41. Oprócz cnót nie rzadkich po klasztorach, odznaczał się on wielkim nabożeństwem do Obrazu cudownego Matki Boskiej, w kościele na Piasku wielkimi łaskami słynącej.

Dołącza się do każdego Nru. Dodatek książki nabożnej.